№ 98. Dąbrowa Górnicza, Piątek 24-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 23 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Trwałe parcie na wschód.

Około 4,000 Moskali do niewoli.

OWACYA BUŁGARÓW w BERLINIE.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie wschodnio-galicyjskim dzień minął w ogólności spokojnie. Odbywały się tylko walki między wysuniętymi oddziałami.

Nad Ikwą i Styrem przyszło na kilku miejscach do gwałtownej walki. Tak **na południowy wschód od Nowo-Poczajowa** dwa ataki rosyjskie zostały krwawo odrzucone. Pułk piechoty nieprzyjacielskiej, który w nocy przekroczył Styr w pobliżu ujścia Ikwy, **musiał cofnąć się na brzeg wschodni** po wykonanym przez nasze wojska kontrataku, przyczem poniósł wielkie straty.

Nasze oddziały, znajdujące się dotychczas na wschód od Łucka, zostały **wycofane w pozycye po zachodnim brzegu Styru.**

Na granicy włoskiej.

Na terenie granicznym tyrolskim stoczono kilka drobniejszych potyczek. Ataki słabszych oddziałów włoskich w okolicy Tonale, dalej na północ i wschód od Condino zostały odrzucone. Wyżyny Vielgereuth i Lafraun znajdują się znowu w dalszym ogniu ciężkiej artyleryi nieprzyjacielskiej. Nasza waleczna załoga na Monte Coston, która tę daleko od naszych linii leżącą górę graniczną utrzymywała miesiącami w posiadaniu mimo znacznie przeważającego liczebnie nieprzyjaciela, opróżniła dzisiaj wcześnie rano zaatakowaną i prawie otoczoną swoją pozycyę przez przeszło dziesięciokrotnie liczniejszego nieprzyjaciela. Walki działowe w okolicy Dolomitów trwają dalej z wielką gwałtownością. Na froncie karynckim próbował przedwczoraj wieczór oddział alpinów przedrzeć się przez Monte Paralba. Został jednak zrzucony na głowę z wielkiemi dla siebie stratami. Na froncie Pobrzeża czynność naszego wojska ograniczała się na walki działowe i na kilka bardzo pomyślnych przedsięwzięć walki pozycyjnej. **Dzisiaj upływa czwarty miesiąc wojny z Włochami.** Wróg nie zdobył się w tym miesiącu na żadną operacyę w wielkim stylu, lecz tylko wykonywał ataki na poszczególne odcinki w siłach nieraz aż do kilku dywizyi piechoty. Wszystko czynił naprożno. **Front nasz stoi silniejszy niż kiedykolwiek.**

Na granicy serbskiej.

Na południowo-wschodniem bojowisku nie zdarzyło się nic istotnego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Pomyślne spotkania na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Dzięki czystej atmosferze na całej zachodniej widowni wojennej panowała obustronnie bardzo żywa czynność artyleryi i latawców. **Dwa latawce nieprzyjacielskie runęły na dół w płomieniach.** Trzeci musiał po walce powietrznej wylądować.

Nad Dźwiną.

Grupa armii Hindenburga. **Na południowy zachód od Lennewaden** walka jeszcze nieskończona. W naszym kontrataku wzięliśmy **150 Moskali do niewoli. Także na zachód od Dynaburga udało się nam wtargnąć w wysuniętą pozycyę nieprzyjacielską, przyczem w ręce nasze wpadło 17 oficerów, 2,105 żołnierzy rosyjskich i 4 karabiny maszynowe.** Kontrataki rosyjskie na zajęte przez nas na południowy wschód od Dynaburga Widze zostały odparte.

W kierunku Mińska.

Opór Moskali od punktu na północ od Oszmiany aż na wschód od Subotnik został złamany. Nasze wojska ścigają ustępującego nieprzyjaciela, który pozostawił **przeszło 1,000 jeńców w naszem ręku.** Prawe skrzydło walczy jeszcze na północ od Nowogródka.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego **zajęła pozycyę rosyjską na zachód od Walewki. 3 oficerów, 380 żołnierzy rosyjskich wpadło do niewoli, 2 karabiny maszynowe w zdobyczy.** Dalej na południe położenie niezmienione.

Na południowym wschodzie.

Grupa armii Mackensena. **Na północny wschód i na wschód od Łohiszyna walka trwa dalej.**

Na południowo-wschodniem bojowisku położenie niezmienione.

Owacya Bułgarów w Berlinie.

BERLIN 23 września. (T.B.K.). Studenci bułgarscy w Berlinie udali się korporatywnie przed poselstwo i konsulat bułgarski. W przemowie do posła i konsula przewodnik deputacyi oświadczył, że młodzież bułgarska z entuzyazmem i niezłomną nadzieją w zwycięstwo słusznej sprawy przystępuje do akcyi dla urzeczywistnienia ideałów narodowych, pobudzona gorącem zainteresowaniem się Niemiec losami Bułgaryi. Przemówienie i odpowiedzi obu przedstawicieli Bułgaryi przyjęto okrzykami „Niech żyją!" na cześć króla bułgarskiego, armii bułgarskiej, cesarza niemieckiego i Niemiec.

Odbudowanie Kraju.

Tylko słabi poddają się losowi, silni walczą do ostatka, do nich świat należy. Więc jeśli odwieczny wróg przeszedł po kraju, perzynę i pustkę zostawił, naszem dziełem jest Polskę odbudować, i to w dosłownem znaczeniu. Tak święcie wierzę w siłę naszego narodu, że jestem przekonany, iż rany się prędko zabliźnią i w ciągu miesięcy może, napewno w ciągu kilku lat zakwitnie nową siłą to, co było zniszczone. Najwięcej ucierpiały budowle w miastach, miasteczkach, wsiach, wielkie i małe dwory, kościoły i budowle dobra publicznego, jak szkoły, domy kółek rolniczych i t. p.

Całe osady ludzkie zniszczyła nam wojna.

W miastach i miasteczkach, a także w wielkich wsiach nagromadziły wieki często trudne do wytrzymania warunki; przez podział gruntu, dobudówki, niewłaściwe przeprowadzenie dróg, nagromadzenie śmieci, zniszczenie lub zaniedbanie odcieków, złe ulokowanie studni, zazwyczaj w pobliżu gnojowni, stworzenie ślepych kątów między budowlami, wytworzyły się czasami malownicze zakątki, ale całość urąga zasadom zdrowotności i ładu i jest dla ogółu szkodliwą. Skorzystajmy ze sposobności, nie wracajmy do starych grzechów. Dlatego też koniecznością jest, aby tam, gdzie cała osada lub jej znaczna część zostały doszczętnie zniszczone, siłą rozporządzenia przeprowadzić przymusową komasacyę i budować według nowego, dokładnego planu. Dobrze wykonany plan nie może być szablonem określony, ale przy jego projektowaniu należy się trzymać pewnych wytycznych. Uwzględnione być muszą: warunki zdrowotne, więc uwzględnienie ścieków, dobre umieszczenie studzien, warunki komunikacyjne, a więc drogi główne i dojazdy, a z niemi właściwe rozstawienie domów tak, aby dużo było w mieszkaniu światła, a przytem zastosowane było bezpieczeństwo od pożarów. Nieraz należy przybliżyć osadę całą do dróg komunikacyjnych, więc do szosy, do stacyi kolejowej, do rzeki. Często zaś musimy z mokrego parowu wydostać mieszkania ludzkie na wzgórze. A więc względy hygieniczne i komunikacyjne muszą stać na pierwszem miejscu, ale i estetyczna strona musi być uwzględnioną.

Tutaj baczyć należy, aby wieś nie naśladowała miasta, miasteczko zaś nie chciało wyglądać jak stolica, gdybyśmy chcieli tworzyć w niem parki, choć las tuż pod bokiem, a pola i łąki najpiękniejsze o kilkadziesiąt kroków od wielkiego rynku. Ważniejszemi niż sztuczne ozdoby będą: dobra komunikacya, czystość i dobre warunki hygieniczne, ściśle przestrzegane. Każda okolica ma pewien typ planu siedzib tam przeważający i to należy uwzględnić. Są okolice, gdzie wsi ciągną się długim pasem po obu stronach drogi, wzdłuż brzegu rzeki, lub zboczem. W innych wieś lub miasteczko stanowi zbitą masę, skupiając się około rynku, lub obchwytując

jakąś przeszkodę jak górę, jezioro, zagięcie rzeki i t. p. Są siedziby ludzkie, które na planie posiadają jądro główne, a od niego biegną liczne odnogi. Mamy wsi z gęsto zbitemi domostwami i z rozrzuconemi, przedzielone ogrodami, polami lub pastwiskami. Tego rodzaju odmian naliczyć by można dużo. Rozwiązanie jednak powinno być podyktowane istotną potrzebą ludności i danemi przez lokalne powiedzmy warunki przyrody, a przytem tracić nie należy typu danej okolicy. Nie należy gubić się w drobiazgach, a kreślić wielkiemi liniami.

Plan ogólny powinien być jak najszybciej wykonany. Niechaj jednostki podporządkują się dobru ogółu i nie czynią trudności, gdyż nie dla jednego pokolenia buduje się miasto, bez planu zaś ani jeden dom stanąć nie może.

Ponieważ kościół stanowi integralną część każdej gminy, zwracam się do księży proboszczów, aby zechcieli przyjąć pod uwagę moje wywody. Tysiące kościołów zniszczyła wojna, a wiele na nasze nieszczęście zrównanych z ziemią. Odbudowa jest konieczną. Brak jednak kapitału, rąk, a przytem i materyału zmusza do wstrzymania wielkich budowli. Nie mówi się tu o małych naprawach, choćby tak kosztownych jak pokrycie dachu, ale o gruntownych zmianach lub odbudowie. Lepiej na prędce wystawić z desek kaplicę niż spieszyć z dużą robotą. I tak zwiezienie gruzu, zabezpieczenie lub schronienie tego, co się da uratować, zajmie sporo czasu. Każdy kościół nastręczyłby cała sumę uwag, jednakże należy uwzględnić dwie kategorye: kościoły o wielkiem znaczeniu dla historyi i sztuki budowlanej i kościoły nowoczesne.

Straty, jakie w tej pierwszej kategoryi ponieśliśmy, to cios najboleśniejszy, bo nietylko dotyczy on straty dla wiernych tego kościoła, nietylko porusza materyalną stronę gminy, ale dla całego społeczeństwa giną wartości kulturalne. W tym wypadku należy udać się do ludzi kompetentnych (t. zw. konserwatorów*), których rada musi być wykonaną, jak i co naprawić. Jednego wystrzegać się należy, to odbudowania całkowitego. Nie jesteśmy obecnie w stanie ani romańskiego, ani gotyckiego, czy renesansowego, a nawet barakowego kościoła odtworzyć. Możemy użyć tego samego materyału, możemy ściśle naśladować stylowe wzory, ale jednego nie jesteśmy w stanie wlać: ducha danej epoki gdyż ówczesne społeczeństwo tym duchem, a nie innym było wtedy przejęte.

(d. n.) *Dr. Stanisław Goliński.*

*) W Krakowie i Lwowie mamy tego rodzaju instytucyę. Warszawa posiada także Tow. konserwatorów.

LEON RYGIER.

Jutro poezyi polskiej.

W dniu wzięcia Wilna, w setną rocznicę wstąpienia do Akademii Wileńskiej Adama Mickiewicza.

II.

Powstanie listopadowe w dziejach poezyi naszej odegrało rolę tak potężną, że zawdzięczamy mu poprostu wszystko, co w twórczości naszych wieszczów romantycznych zajaśniało blaskiem narodowego geniuszu. Pomijając utwory, zrodzone bezpośrednio po niem, a które, według słów Mickiewicza w liście do Lelewela, winny być uważane, jako „kontynuacya wojny" („III-cia Część Dziadów"), cały charakter swój, całą potęgę uczucia całą świętość tęsknoty do duchowego odrodzenia ojczyzny zawdzięcza nasza wielka poezya romantyczna po roku trzydziestym — właśnie temu bohaterskiemu porywowi ku wolności udręczonego narodu.

Rok sześćdziesiąty trzeci skończył się klęską tak potworną, zadał taki bolesny cios sercu polskiemu, że wywołał tylko bluźnierstwa Berwińskiego. Z pośród epigonów romantyzmu, piszących po roku 1863-im, jeden tylko Leonard Sowiński posiadał serce niezłomnie dumne, choć krwawiące boleśnie. On jeden nie ugiął czoła przed nieszczęściem, lecz wierzył do końca, że „Anioł dziejowy za chwilę znów zleci — i dzieła dokona, i hufiec rozgromi szatański". Mimo to powstanie sześćdziesiątego trzeciego roku nie zginęło w pieśni, i już za naszych czasów znalazło przepiękny wyraz w utworach tej miary, co „Wierna Rzeka" Żeromskiego i „Kryjaki" Maryi Jehanne Walewskiej-Wielopolskiej.

Ruch rewolucyjny 1905 r. to zmartwychwstanie naszego „snu o szpadzie rycerskiej", także znalazł swoich poetów, i to poetów „na miarę Fidyasza". Wśród całego szeregu dzieł, wywołanych tym ruchem, na pierwszy plan wysuwa się niewątpliwie wspaniała, niedoceniona jeszcze należycie „Róża" Józefa Karteli, obok tego pisarza grupuje się cały chór młodszych rapsodów rewolucyi, jak Daniłowski, Strug i inni. „Ludzie podziemni" dochodzą do głosu w poezyi; w poświstach wichru, szumiącego wśród szubienic na stoku cytadeli, jęczy ich pieśń tragiczna:

„Kiedyż uniesiem głów ponad zbroczone wezgłowie? Kiedyż na ludu łonie spoczniemy w sławy koronie — któż nam odpowie?"

— — — — — — — — — — — —

Faktem jest natomiast, że ilekroć naród nasz tracił z oczu ideał bohaterstwa rycerskiego, orężnej walki w obronie ojczyzny, tylekroć i poezya zatracała cechy wielkości i dostojeństwa. Czasy saskie, jałowe lata tryumfującego pozytywizmu, dekadencyi przedrewolucyjnej i smutny rok panowania dwugroszowych haseł i dwowszczyzny w Królestwie przed samą wojną — to chwile oczywistego karlenia pieśni polskiej. W takich momentach schodziła ona zwykle do roli tej bladej, wątłej „harfiarki" z „Wyzwolenia" Wyspiańskiego, która, w najlepszym już razie, dźwięcznym głosikiem nuciła słuchaczom melodyjne, usypiające „Nic". Napróżno wielcy strażnicy ducha narodowego wołali o poszanowanie słowa, tego, jak je nazywał Norwid, „testamentu czynu", — ani głos Sowińskiego „Do liryków dzisiejszych", ani gryząca ironia autora "Wesela" nic zdziałać nie mogły tam, gdzie „stawiano w pieśni ołtarzyki drobne", „gdzie wyśpiewywano luźnie bezmyślne egotyczne dumy" gdzie, jako najwyższy wykwit „czystej sztuki" wielbiono „malowany fałsz, obrazki"...

— — — — — — — — — — — —

Dzisiaj, gdy rydwan Wojny toczący się po naszych ziemiach, jak wóz Dżagarnauty miażdży swemi kołami niezliczone ofiary, kiedy widzimy dookoła tylko ruiny i zgliszcza, kiedy Moskal z miast naszych, bibliotek, pałaców wywozi nieocenione skarby narodowej kultury i sztuki, — jakżebyśmy pragnęli ujrzeć oczyma jasnowidza powstającego z popiołów Feniksa! Niech politycy ocierają krwawe łzy narodu cudną wizyą zmartwychwstającego niepodległego państwa; artysta z troską pochyla się nad truchłem wielkiej sztuki, wielkiej poezyi polskiej — i u sarkofagu Mickiewicza ukląkiszy w pokorze, nasłuchuje w skupieniu, czy nie budzi się czasem jego wielkie, kochające serce.

O polska poezyo narodowa!... Byłaś nam przez lata niewoli tem źródłem cudownem, które Mojżesz wyczarował ze skały dla błąkającego się w pustyni narodu; czy staniesz się dla nas rzeką ziemi obiecanej, mlekiem i miodem płynącej? Czy wychodząc z ciemnicy, wyjdziemy z niej, jak św. Piotr na tryptyku Rafaela, „w towarzystwie Anioła?"

O dolę 3 milionów Polaków pędzonych w głąb Rosyi!

Pisma rosyjskie obliczają ogólną ilość wygnańców na 12 milionów, w czem samych Polaków 3 miliony. Związek wszechrosyjski miast wysłał delegata Djakonowa, żeby zbadał osobiście sprawę wychodźtwa. Depesze Djakonowa były straszliwie wymowne: „Zbiegowie z Polski idą czterema szlakami. Pierwsza prowadzi przez Włodawę — Kobryń i dalej przez Pińsk i Mińsk.

Druga droga z gubernii łomżyńskiej prowadzi przez Białystok i Mińsk. Trzecia przez Równe i Sarny. Czwarta z Wilna przez Mińsk i Ołock. Pierwszą drogą ciągnie do 400.000 zbiegów. W dniach najbliższych cyfra ta się zwiększy. Drugą drogą podąża dziesiątki tysięcy. Trzecia z Równego 30.000. Czwartą dziesiątki tysięcy. W kierunku Włodawa-Kobryń zbiegowie nie są zupełnie przewożeni kolejami. Tę grupę zdecydowano skierować do powiatu Kraśnińskiego gubernii smoleńskiej.

Zbiegowie posuwają się bardzo powoli, idą całymi tygodniami. Zatrzymują się na odpoczynek w stronie od szos i w lasach.

Obawiając się policyi i oględzin sanitarnych pozostają w lasach przez czas długi i w ten sposób rozwija się maruderstwo i powstają ogniska chorób zakaźnych.

Wśród zbiegów dążących do Kobrynia, dla których braknie tysiąca pudów chleba codziennie, rozwijają się choroby gastryczne.

Okrutny los milionów polskiego ludu obudził nareszcie sumienie wśród wszystkich tych, co dotąd nie chcieli, albo nie umieli przejrzeć zbrodniczej polityki rosyjskiej wobec nas. W celu natychmiastowej akcyi pomocy utworzyła się „Rada zjazdów organizacyi polskich pomocy ofiarom wojny". W imieniu jej występują: A. Babiański, ks. J. Budkiewicz, J. Kęczkowski, A. Lednicki, W. Żukowski, J. Ewert, T. Jasiński. Rada zwróciła się do Koła polskiego w Dumie z odezwą, której tenor brzmi niedwuznacznie: przestańcie robić głupią politykę, weźcie się do pracy w obronie ludu polskiego przed barbarzyństwem Rosyi.

Odezwa zwraca się do posłów z przekonaniem, że ich obowiązkiem jest podnieść wobec świata głos o ratunek. Podpisani działacze piszą do polskich posłów:

„Zostaną więc ujawnione znane wam fakty chaotycznych i bezmyślnych zarządzeń administracyi. Izby dowiedzą się o niedostatecznej, o nieudolnie zorganizowanej pomocy, a rząd usłyszy od was, że dostarczenie tej pomocy jest jego powinnością, której niewypełnienie będzie miało opłakane następstwa dla Rosyi całej, pośród wygnańców bowiem grasuje zaraza, głód i choroba.

Nie możemy pominąć tutaj jeszcze jednej krzywdy, wyrządzonej Narodowi

---

Józef Ciembroniewicz

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie".

13. Rajbroczanie.

Powiadają o nich, że się z Tatarów wywodzą.

Powiadają też, że mają swojego Pana Boga.

A bo tak.

Jechał raz ksiądz z Królówki z Panem Bogiem, a Rajbroczanie szli se z Bochni z jarmarku. Dzwoni ksiądz raz, dzwoni drugi, a Rajbroczanie nic! Ani nie klęknie żaden, ani czapki nie zdejmie. Juści piastując Pana Boga nie będzie ksiądz awantur robił, ale popytał furmana, a ten mu powiedział, że to Rajbroczanie. Tak ci proboszcz z Królówki do proboszcza z Rajbrotu:

— A cóż ty masz za parafian, że już nie przed księdzem, ale przed Panem Bogiem czapki nie zdejmują!

Zawstydził się rajbrocki proboszcz, woła ich do siebie i dalejże im:

— A ty taki i owaki jeden z drugiem!

Użlił się, użlił, a oni mu:

— Przecie to nie nas jegomość jechał, ino z Królówki!

I tak poszła o nich gadka, że swojego Pana Boga mają!

Jak to ta na prawdę było, nie wiedzieć, bo ludzie z ludzi skorzy do przekpinek, ale to pewne, że Rajbroczanie niebogate swoje pagórki pilnie obrabiają, i choć ta piszczą sami, że bieda, inni powiadają o nich, że śliwek i orzechów starczy im na podatki, a świnki i masło i co ta jeszcze, to idzie do skrzyń, na ciężkie czasy.

I choć wojna kilka miesięcy trwała Rajbroczanie biedy nie czuli.

I byliby se w swoich górach cicho i spokojnie całą wojnę przeżyli, żeby nie nieszczęście, że Moskalom akurat się chciało i w te strony zaglądnąć.

Przyszły zatracone juchy i gospodarować se poczęli po Rajbrocie jak po swojej chałupie. A że to naród do kradzenia strasznie skory i na wszelakie ludzkie dobro bardzo łakomy, więc dalejże podbierać się to do spiżarni, to do stajen i łapać co się dało.

Cierpieli ludziska.

— Dopust Boży i już!

Ale poniektórym to się już i tej Hiobowej cierpliwości przebrało.

I nie dość, że ci Moskale majątki zabierali, ale trzech: Zycha, Matrasa i Kawalca to nawet do grzechu przywiedli.

— — — — — — — — — — — —

Pod noc to było.

Dzień był niespokojny, ale i noc nie obiecywała wytchnienia.

Powarzeni, osowiali siedzieli ludziska po chałupach.

Baby z dzieckami pozatulały się w najciemniejsze kąty i pobożnie odmawiały koronkę do Przemienienia Pańskiego, ślubując pielgrzymkę do Królówki i na Jakóba i na Przemienienie i spowiedź i komunię przy Królewieckim cudownym obrazie.

Chłopi kręcili się niespokojnie.

nic dziwnego.

Drżał każdy o swój dobytek, a najbardziej jeden z drugim bał się ognia.

A i w dzień i nocą widać było na okolicy całej łuny i łuny i patrzącemu jeno ciarki przechodziły po skórze i z trwogą się żegnał i poglądał na swój dach słomiany i właził do stajni i próbował czy witki od łańcuchów szybko się spuszczają, a widły stawiał na oku, bo powiadają, że w razie ognia, gdy bydło nie chce stajni opuszczać, najlepiej trochę nawozu wyrzucić za próg.

— — — — — — — — — — — —

Moskale pozakładali ogromne ogniska.

Padły ofiarą wszystkie płoty okoliczne, ba nawet kilka chałup, z których mieszkańcy przed wojną jeszcze wyjechali do Ameryki, rozebrano i spalono.

Przy ogniskach nie było zwykłego wesołego gwaru obozowego.

Jedni przyrządzali sobie jedzenie, piekąc i przysmażając porabowane zdobycze — inni wypoczywali gnuśnie, najadłszy się przecież do syta, co Moskalom rzadko się trafiło, strach bowiem ile ich nienasycone żołądki pomieścić są w stanie.

Od czasu do czasu odrywały się od ogniska trzy, cztery postacie.

Przez chwilę majaczyły w świetle rozrzuconych na około płomieni, wreszcie rozpływały się, zapadały w tonącej w mroku wiosce.

Łowcy to byli.

Ruszali na obławę w stronę ciemnych i jak gdyby od strachu przymarłych chat.

I od tej lub owej chaty dochodzi do uszu siedzących przy ognisku krzyk jakiś tragiczny, szamotanie niezwykłe, lament zawodzący.

Krzyczała gnieciona w uścisku oprawcy dziewczyna, zawodził wieśniak, któremu kozacy ostatnią krowinę z zagrody wyciągali.

Nikt na to przy ognisku nie zwracał uwagi. Przyzwyczajeni byli!

Działoż się to co noc prawie i działy okropniejsze jeszcze rzeczy.

— — — — — — — — — — — —

A że we wsi samej rabować już co nie było podsuwały się odrywające się od ogniska cienie dalej ku chatom rozrzuconym na pagórkach, podsunęły i ku chacie Zycha.

Stała sobie ta chatyna pospólnie z trzema innemi

Jak wszędzie, tak i tutaj czuwano.

Ale, że cniło się ludziskom, więc chłopi społem se czuwanie urządzili i po cichu obchodzili osiedla, aż zmęczeni przystanęli pod okopem i tępo spoglądali na płonące we wsi ogniska.

W tem trzasły drzwi od Zycha.

— „Są psiekrwie zatracone! — zaklął przez zęby Matras.

A Zychowi jakgdyby kto płomieni pod nogi nasypał.

Stary był.

Ale krzepki i żylasty, a żonę miał młodą. Oczko w głowie.

Kilkanaście kroków dzieliło ich od chaty, ale zdało mi się, że godzinę idą, choć setnie lecieli.

W chacie wrzask.

Pobudzone dziecka krzyczały.

Dwóch Moskali plądrowało po izbie — jeden dusił Marynę w zwierzęcym uścisku.

Zaćmiło się Zychowi w oczach, a że miał w ręku spory dębowy buczek, grzmotnął przed siebie. Poczuł, że walnął w coś twardego, a kiedy otwarł oczy, stała Maryna zielona od strachu, obryzgana czemś lepkiem, a u stóp jej leżał z rozbitym czerepem Moskal.

A Matras i Kawalec zmagali się już z dwoma pozostałymi.

— — — — — — — — — — — —

Po dobrej chwili sunęły w stronę lasu jakieś cienie uginając się pod ciężarem, a Zychowa gwałtownie porządkowała rozrzucone przez Moskali łachy.

Polskiemu, — władze, opuszczając Warszawę uwięziły i wywiozły setki i tysiące młodzieży polskiej i dzieci od lat 12-tu. Młodzież ta odcięta od rodziców, którzy nic nie wiedzą o jej losie i miejscu pobytu, trzymana jest bezprawnie w więzieniach“.

Czy ludzie, którzy swą zbrodniczą polityką popchnęli te masy do słuchania „braterskich“ rozkazów, zamiast wzbudzać nieufność do rządu rosyjskiego, czy zdobędą się na jakiś wielki akt, odwołujący się do sprawiedliwości świata?! Czy stać będzie tych kalkulantów mizernych na czyn wielkiej odwagi cywilnej? Czy odważą się narazić na szykany lub na więzienie w obronie trzech milionów ludu polskiego — ci drobni, pryziemni politykanci?

Trudności pieniężne koalicyi.

W ostatnim czasie byliśmy świadkami znacznego spadku kursu pieniędzy państw czwórporozumienia na rynku pieniężnym w N. Yorku, podczas gdy kurs pieniędzy austryackich i niemieckich utrzymać się zdołał na poziomie z przed kilku miesięcy. Nawet pieniądze angielskie okazują spadek kursu o 5%, którego to faktu nawet wielka przesyłka złota w ostatnich tygodniach zmienić nie mogła. Zjawisko ostatnie pozostaje w ścisłym związku z wielkiemi zamówieniami broni i amunicyi. Wbrew ogólnemu mniemaniu, dostawa tych zamówień zaledwie się rozpoczęła. Przy pozycieniu zamówienia winni byli zamawiający zapłacić 20 do 25% z sumy ogólnej — teraz więc gdy należy zapłacić pozostałą należytość 80 i 75% powstaje pytanie, w jaki sposób wystarać się o potrzebne środki pieniężne. Najgorszem pod tym względem jest położenie Włoch i Rosyi, którym trudno o dostawców, gdyż amerykańscy kapitaliści okazują tym swoim klientom wprawdzie wiele sympatyi, ale mało zaufania. Lecz i dla Angli i Francyi przedstawia kwestya zapłaty wiele trudności.

Anglia starała się wyjść z tych opałów przez wywiezienie do Nowego Yorku znaczniejszej masy złota i przez zafantowanie swych obligacyi kolejowych w nowoyorskich bankach. Dotąd wszakże niewiele to pomogło — trzebaby do tego więcej złota aniżeli Anglia i państwa czwórporozumienia wywieść mogą, ażeby tą drogą uiścić się ze zobowiązań, wobec wielkich dostawców amerykańskich. Lecz Amerykanom niewielkie oddaliby temsamem usługi, przynajmniej nie bankom, gdyż te mają obecnie olbrzymie rezerwy pieniężne, pożyczają więc na niskie procenty; banki nie wiedziałyby co począć z angielskimi pieniędzmi, wobec zastoju w przemyśle. Przypływ złota nadmierny doprowadziłby do coraz bardziej szalonej spekulacyi giełdowej, a w końcu do wielkiego krachu.

Bankierzy chcą robić interesy, a najlepszą ku temu sposobnością są właśnie trudności płatnicze klientów. Mówią oni nieustannie o kredycie 1 miliarda dolarów, którego Anglicy potrzebują, a perspektywa takiej tranzakcyi ma dla amerykańskiego świata finansowego, wielki urok.

Stąd też Amerykanie skłonni są do udzielania kredytu Anglikom i Francuzom. Rozwiązanie jakieś w niedługim czasie znaleźć się musi, jeśli dostawa materyału wojennego nie ma być ograniczoną wskutek trudności płatniczych. Kwestya dotąd wiele rozpatrywana, co uczyni Anglia, ażeby zrehabilitować walutę angielską, doznała przerwy z powodu sprawy „Arabic'a“. Jeżeli przyszłoby do wojennych zawikłań pomiędzy Niemcami i Stanami Zjednoczonymi, wówczas zdaniem fachowców finansowe stosunki pomiędzy Anglią i Ameryką ułożą się o wiele prościej.

Wówczas otworzy się rynek pieniężny amerykański dla angielskiej pożyczki wojennej, którąby Anglicy najchętniej już teraz tu umieścić pragnęli.

Umocniony obwód wojskowy na Kijowszczyźnie.

Kijów, podstawa operacyi wojskowych w trójkącie fortecznym: Łuck-Dubno-Równo, stanowi wielki umocniony obwód wojskowy armii rosyjskiej i posiada z tego powodu pod względem militarnym duże znaczenie. Obejmuje on gubernię kijowską, czernichowską, kurską, charkowską, połtawską, Wołyń bez powiatów: włodzimirsko-wołyńskiego i kowelskiego, powiat chotyński gubernii bessarabskiej i Podole. Do obwodu tego należą: kopus 9, 10, 11, 12 i 21, dwie kombinowane dywizye kozackie, trzy brygady strzelców, pięć brygad piechoty zapasowej, cztery brygady zapasowej artyleryi i trzy brygady saperów.

W Kijowie znany z obecnej wojny generał Ruzski był komenderującym generałem 21 korpusu. W garnizonie kijowskim stały załogą: 4 pułki piechoty, 1 pułk kozaków uralskich, 1 brygada artyleryi polowej, 3 piesze baterye górskie, 2 bataliony artyleryi fortecznej, oddziały saperów i żandarmów polowych. Oprócz tego jest Kijów siedzibą komendy korpuśnej i dwóch dywizyi. Do kijowskiego obwodu wojskowego należą również garnizony twierdz Łucka i Równa.

Kijów uchodził od dawien dawna za silną fortecę, którą jednak w r. 1897 postanowiono znieść. Mimo to dodano jej później jeszcze kilka fortów, które następnie rozszerzono i znacznie umocniono nowymi okopami. Nad Dnieprem położony, tworzy Kijów nietylko punkt operacyjny przeciwko Austryi i punkt zborny wszystkich wojsk z głębi Rosyi, w szczególności z moskiewskiego centrum kolejowego, ale nadto jako magazyn wojskowy pierwszorzędny. Kijów nadaje się doskonale w czasie mobilizacyi jako miejsce zbiórki wielkich mas wojskowych, dzięki gęstej sieci kolejowej, rozgałęziającej się dokoła jej dwu głównych arteryi komunikacyjnych: Kijów-Kursk-Moskwa i Kijów-Berdyczów-Odessa. Linia kolejowa Kijów-Równo, która prowadzi przez Berdyczów i stąd rozgałęzia się ku Galicyi (kierunek: Tarnopol-Lwów), umożliwia szybki transport zgromadzonych tu wojsk na granicę galicyjską, jak to się stało na początku obecnej wojny.

Pominąwszy „wojenną historyę“ Kijowa, do którego ongi przed wiekami Bolesław Śmiały zwycięzcą wjeżdżał, dodać należy jeszcze słówko o Kijowie „cywilnym“. Jest Kijów miastem wybitnie handlowem. Oprócz zboża, drzewa i bydła, słynie Kijów jako rynek cukru, który jest bodaj najważniejszym jego artykułem wywozowym. Słynie wreszcie Kijów ze swych licznych starych świątyń i klasztorów, oraz jako miejsce pielgrzymek, dokąd pielgrzymują pątnicy z całej Rosyi. Przedewszystkiem czcią ogromną otaczają prawosławni starodawny klasztor podziemny t. zw. Ławrę Pieczarską; klasztor ten utworzony w 11 stuleciu, wykuł sobie siedzibę pod ziemią w skale. Tam też spoczywają zwłoki 73 świętych rosyjskich.

Kijów liczy dziś 510 tysięcy ludności, w tem przeszło 40 tysięcy Polaków.

BIADA...

„Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa;
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,
I padnie kiedyś w popiół taka głowa!
Żadną łzą taki Boga nie poruszy,
W modlitwie nigdy już nie znajdzie słowa,
Któreby kiedyś jego Bóg rozumiał,
I będzie jak ten dąb umarły szumiał.

Będzie miał w sercu władzę odpychania
Ludzi—a węże się doń zbiegać będą,
Utyje kiedyś na chlebie wygnania
I nieszczęśliwe dzieci go obsiędą,
Krzycząc: Ojczyznę nam daj, lub do spania
Grobowiec sławny—ale nie posiędą
Grobu ni sławy. — I to jest przekleństwo,
Które ja rzucam na nich!—ich rodzeństwo!

I niechaj będzie jakoby stoletnie.-.
Lecz nie... O! Boże! nie słuchaj, Jehowa!...“

Juljusz Słowacki.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Na Legiony Polskie. Zamiast kwiatów na grób zmarłego przedwcześnie Włodzia Landaua złożył w Admin. naszego pisma p. Leon Rygier 2 kor. 36 hal.

Ś.p. Henryk Hugo Wróblewski redaktor „Gazety Radomskiej“, legionista, zmarł 18 lutego b. r. w wojskowym szpitalu w Krakowie w 65 r. życia. Spóźniona wiadomość o śmierci ś. p. Wróblewskiego smutnym echem odbije się w ziemi radomskiej i kieleckiej, gdzie zmarły znanym był ze swej wieloletniej działalności publicystycznej, Urodzony w Bliżynie Radomskiem, uczęszczał na uniwersytet Jagielloński, gdzie gorąco zajmował się ruchem patryotycznym młodzieży Później wyjechał do Szwajcaryi, a po powrocie pracował na niwie dziennikarskiej w Warszawie, a następnie objął wydawnictwo „Gazety Radomskiej“, którą uczynił jednym z najpopularniejszych organów prowincyonalnych w Królestwie. Z działalności społeczno-obywatelskiej przypomnieć należy, że był jednym z projektodawców i obrońców sprawy pomnika Mickiewicza w Warszawie. W ostatnich latach życia redagował „Gazetę Kielecką“, a ostatnio „Ojczyznę“.

Po opróżnieniu Kielc przez Rosyan w sierpniu 1914 r., zajął się ruchem narodowym, co miało to następstwo, że po zajęciu Kielc przez Rosyan, musiał uchodzić z tego miasta i przybył do Krakowa, gdzie zaciągnął się, pomimo podeszłego wieku, do służby w Legionach i wyruszył w pole z I kompanią I pułku Legionów —Nie wytrzymał jednak trudów wojennych i wyczerpany, odesłany został z pola do szpitala w Krakowie, gdzie zmarł zapomniany.

Pamięci zasłużonego patryoty i pracownika cześć!

Nowe wydawnictwa. Staraniem Centralnego Biura Szkolnego wyszły świeżo dwa programy dla szkół elementarnych: program polskiego i historyi Polski. Program i wskazówki metodyczne do wykładu języka polskiego ułożyła Wł. Weychert-Szymanowska w porozumieniu z komisyą programową Centr. Biura Szkolnego. Zawiera on uwagi wstępne ze spisem książek dla nauczyciela i uwagą: „Nauczyciel sam musi wiele umieć, aby nauczyć mało, lecz dobrze“. Dalej następuje program szczegółowy dla szkoły początkowej o sześcioletniem nauczaniu, wreszcie spis podręczników oraz książek do czytania przez nauczyciela w klasie i przez uczniów w domu ze sprawozdaniem na lekcyi.

O nauczaniu historyi Polski w szkole początkowej napisała H. Orsza. Określiwszy na wstępie znaczenie i cel wykładów historyi, autorka tłumaczy, opierając się na psychice dziecięcej, w jakim zakresie możliwe jest nauczanie tego przedmiotu na stopniu elementarnym. Następuje program pogadanek historycznych w sześcioklasowej szkole początkowej, rozdzielony na 2 części: pogadanki o Polsce (III i IV kl.) i pogadanki z dziejów Polski (V i VI kl.) Na zakończenie autorka mówi o podręcznikach i środkach pomocniczych, wreszcie podaje przegląd czytanek do samodzielnej lektury dziecięcej.

Wobec rozbudzonego w całem Królestwie ruchu w szkolnictwie początkowem, wydawnictwa Centralnego Biura Szkolnego oddadzą poważne usługi

„Nowiny“ w Kijowie. W warszawskich pismach znajdujemy notatkę p. t. „Cóż to będą za nowiny!“ — następującej treści: Petersb. Aj. telegraficzna donosi: W Kijowie powstało nowe pismo polskie „Nowiny“. Do redakcyi tego dziennika należą przeważnie współpracownicy wychodzącego dawniej we Lwowie „Słowa Polskiego“.

Zarządzenia wojskowe w rumuńskim obszarze granicznym. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Berlina:

W Rumunii wszystkie miejscowości granicznego obszaru przepełnione są wojskiem. Przeszłego poniedziałku zaczęła Rumunia tuż przy linii kolejowej zakładać rowy strzeleckie, wilcze doły, zasieki druciane, widzialne dla każdego podróżnego.

Mimo to nastrój po obu stronach jest spokojny.

W kołach dyplomatycznych w Bukareszcie i Sofii nikt nie wierzy, by z Rumunią dojść miało do ostateczności.

Ruch pocztowy i kolejowy do Rumunii nie został jeszcze uregulowany ponownie. Ruch z Rumunii odbywa się bez przeszkód.

Ilu jest Rumunów. Ostatni spis ludności dokonany w r. 1912 wykazał, iż w Królestwie rumuńskiem żyje ogółem 7 i pół miliona ludzi, w tem najwyżej 7 milionów Rumunów, reszta zaś przypada na niedających się od nich odłączyć Cyganów oraz naturalizowanych w Rumunii Bułgarów, wreszcie odliczyć należy z ogólnej sumy około 300.000 żydów i 20.000 obcych poddanych.

Poza granicami królestwa prawie 3 miliony Rumunów mieszka na Węgrzech, 300.000 na Bukowinie. W Rosyi — według spisu z roku 1897 — było Rumunów i Mołdawian przeszło 1.1 miliona, rozrzuconych w Bessarabii i nad Dniestrem. W Bułgaryi naliczono Rumunów — w r. 1910 — zaledwie 80.000, tak, że z Dako-Rumunami można ich cyfrę przyjąć na 250.000.

Ogólną zatem cyfrę Rumunów przyjąć można na 11.85 milionów, z tego 7 milionów, czyli prawie 60% żyjących w królestwie rumuńskim.

Na tyłach armii austryackiej. Korespondent „Berl. Tagbl.“ pisze: W obrębie etapów armii Boehm-Ermollego całe żniwo zrobili jeńcy rosyjscy w liczbie 17000. 17 pługów motorowych, zakupionych w Budapeszcie, 18 młockarń pracowało dzień i noc. Mieszkańcy, których domy były spalone, otrzymali za darmo budulec. Wszystkie cegielnie i piece do gaszenia wapna poszły w ruch. Całe wsie zniszczone powstają na nowo, jak Kurowice i Unterwalden. Chaty i domy wyrastają z ziemi. Co zrujnowała dzicz moskiewska, to odbudowuje wola człowieka zachodniego. Rosyjscy jeńcy wykazują wielką pracowitość przy odrestaurowaniu kraju.

Wiadomości z Radziwiłłowa. Donoszą stamtąd do pism lwowskich, że w chwili wejścia naszych wojsk do Radziwiłłowa, mieszkańcy tego miasta zapełnili ulice, pozdrawiali serdecznie wchodzące wojska, zasypując je podarkami i zapraszając do domu. Jak się okazało, tłumy uliczne składały się wyłącznie z żydów, całą ludność chrześciańską bowiem pognali w głąb kraju. Patrole austryackie spotkały w ulicach Radziwiłłowa tylko jedną chrześciankę, zgrzybiałą staruszkę. Miasteczko na pozór nic nie ucierpiało, wnętrza jednak opuszczonych mieszkań są spustoszone straszliwie. Meble, fortepiany, wszelkie ruchomości Moskale podruzgotali w kawałki. Kilka fabryk i dworzec spalono. Tory kolejowe zostały zerwane, zwrotnice zabrano. Wszelkie przewody elektryczne zostały poprzecinane. W Radziwiłłowie wojska austro-węgierskie znalazły znaczne zapasy żywności, które nagromadzono szczególnie w obfitości w wielkiej miejscowej synagodze i 5 mniejszych domach modlitwy. Wogóle okolica ta bogata jest w zapasy.

Tarnopol twierdzą. Według doniesienia korespondenta „Berl. Tagblattu“ Rosyanie od wiosny uczynili z Tarnopola twierdzę, mianowicie dogodny z natury jako pozycya obronna wschodni brzeg Seretu pod Tarnopolem i Trembowlą, został przez Rosyan silnie obwarowany. Silne, betonowe okopy ciągną się w kilku rzędach między Założcami a Tarnopolem. Samo miasto przemieniono w pozycyę obronną, otoczoną dokoła pospiesznie wykonanemi fortyfikacyami i wieńcem rowów strzeleckich. Fakt ten umożliwił Rosyanom czynienie wypadów z miasta.

Agitacya archirejów. Agitacya rosyjskiego duchowieństwa przeciw Dumie przybiera coraz większe rozmiary. Popi wygłaszają w cerkwiach mowy na rzecz reakcyi a przeciw odważniejszym posłom Dumy. Jeden z archirejów, jak donosi „Lokal-anzeiger“ za „Russkim Słowem“ powiedział, że Dumę należy potępić, ponieważ walczy ona o swobody polityczne, a zaniedbuje duszę ludu. Drugi użył o Dumie słów, których nie można powtórzyć. Archirej twerski, który, jak wiadomo, powiedział, że słudzy cerkwi będą walczyli z przyjaciółmi przewrotów, choćby mieli śmierć męczeńską ponieść, oświadczył nadto, że ani Anglia, ani Francya zwyciężyć nie mogą, bo panuje u nich bezbożność, a tylko święta Rosya została przez Boga wybrana, by nieprzyjaciela pokonać. „Russkoje Słowo“ zauważa odnośnie do tych słów: Nie wiemy, czy Anglia i Francya będą tymi poglądami archireja zbudowane.

Gorkij oskarżony o zdradę stanu Dzienniki przytaczają doniesienie „Berliner Nationalztg.“ z nad granicy rosyjskiej: Przeciw Maksymowi Gorkiemu wdrożono śledztwo. — Miał on w przemowie do studentów dopuścić się enuncyacyi, które w kołach wpływowych moskiewskich uważa się za zdradę stanu.

Rezolucya magistratu moskiewskiego. „Berlingske Tidende“ donosi z Moskwy: Magistrat i ziemstwa uchwaliły jednozgodnie rezolucyę, która wypowiada się, że w czasie obecnym powinna panować zgoda między rządem a narodem i że rząd powinien posiadać zaufanie narodu. Przerwa w obradach Dumy powinna być możliwie najkrótsza. Rezolucyę podpisał pierwszy burmistrz Moskwy Czelnukow i kazał ją rozlepić na wszystkich rogach ulic.

Ponowne zwołanie Dumy? „Matin“ donosi z Londynu: Według wiadomości z Petersburga zwołanie Dumy nastąpi wcześniej, niż poprzednio przewidywano.

Strejk protestu. „Times“ donosi z Petersburga, że niema żadnego powodu sądzić, iż robotnicy rozpoczną niepokoje z powodu odroczenia Dumy. Raczej trzeba sądzić, że robotnicy po krótkim strejku protestu znowu pracę podejmą.

O węgiel i środki żywności w Warszawie. Obwieszczenie gubernatora Etzdorfa zwraca się przeciw niepokojowi ludności o węgiel i środki żywności. Czytamy tam między innemi:

Nie da się zaprzeczyć, że wypadki wojenne sprowadziły braki w tych tak ważnych materyałach dla ludności. Władze niemieckie zarządziły jednak natych-

miast wszystko, ażeby nie sprowadzić zastoju w ruchu zakładów i instytucyi publicznych i zaopatrzyć ludność w chleb i węgiel. Część zamówionych transportów już nadeszła, dalsza jest w drodze, a trwają starania, ażeby w przyszłości przywóz mógł się odbywać na większą skalę. Niedostatek chwilowy jest przejściowy, ludność Warszawy może patrzeć zatem ze spokojem na zbliżającą się zimę.

Odbudowa mostu ks. Józefa Poniatowskiego. Firma „Rudzki" oświadczyła wobec zarządu miasta Warszawy gotowość odbudowania mostu ks. Józefa kosztem 1,800,000 rubli. Według obliczenia firmy samo usunięcie filarów i tragarzy wyniesie 150,000 rubli.

Biuro werbunkowe w Warszawie zamknięte. „Deutsche Lodzer Zeitung" donosi z 21 b. m., że biuro werbunkowe Legionów polskich w Warszawie zostało zamknięte. Zwerbowanych legionistów odesłano do Rozprzy pod Piotrkowem.

Notatki ulotne.

Że Moskal o nas w sercu swem nie zapomina,
Dowodem świeżym pełna śpiżarnia Modlina...
Skąd Warszawa dziś mąkę ma na swe potrzeby.
Z modlińskiej mąki dzisiaj zajadamy chleby!
A skąd woły i krowy płyną ku Warszawie?
Z Modlina, wszak zostało ćwierć miliona prawie!

— — — — — — — — — — — — — —

Moskalofilu! Pysznić możesz się dziś wielce!
Widzę, jak z czary szczęście łykasz po kropelce.
Mając dowód, że Moskal na nasz kraj wciąż łasy,
Dla Warszawiaków zrobił w Modlinie zapasy...

(Gon.).

Gimnazyum Witanowskiego w Łodzi. Grono nauczycielskie męskiego gimnazyum Witanowskiego składa się z następujących osób: ks. Malinowski wykłada religię, inż. Barszewski matematykę, D-r Wisłocki nauki przyrodnicze, p. Kalinowski język polski i historyę, p. Sikorski j. polski w klasach niższych, p. Tomaszewska język francuski, p. Schmidt język niemiecki. Dyrektorem gimnazyum jest p. S. Brzozowski, kandydat filologii, wychowanek uniwersytetu dorpackiego.

Berlin dla Częstochowy. Przełożony stowarzyszenia „Szybka pomoc" ks. Fulman otrzymał od berlińskiego komitetu ratunkowego 4,950 marek wsparcia. Komitet berliński zobowiązuje się wypłacać taką sumę co miesiąc.

Wyrok śmierci w Pabianicach. Sąd wojenny komendy etapowej w Pabianicach wydał 18 b. m. następujący wyrok:

Oskarżeni: tkacz Franciszek Żuber z Pabianic i tkacz Adam Haber z Sieradza zostali uznani winnymi ciężkiego rabunku i skazani na śmierć.

Wyrok wykonano przez rozstrzelanie w dniu 20 września.

Panie doktorze, możeby mnie pan wziął? Pisma niemieckie opowiadają charakterystyczną anegdotę. Żołnierz ranny mający rękę na temblaku szedł pieszo. Był umęczony. Przejeżdża automobil; żołnierz myśląc, że to samochód z lekarzem, powiada do właściciela: Panie doktorze, możeby mnie pan wziął ze sobą? Zgodzono się. Żołnierz usiadł i w miejscowości, gdzie miał się zatrzymać, zaczął dziękować. Wtedy właściciel samochodu zapytał: Skąd pan pochodzisz? — Z Oldenburga. — „Niechże pan wie, że pan dziękuje swemu księciu" — odpowiedział właściciel samochodu. Samochodem jechał wielki książę Sachsen-Altenburg.

Ofiary morza. Angielski parowiec „Horden" (1434 ton) został zatopiony. Załogę ocalono. Barka rybacka holenderska „E, H. 110" uderzyła o minę na morzu Północnem i zatonęła.

Grecki żaglowiec zatopiony. Francuski torpedowiec „Henriette" zatopił przy wybrzeżu małoazyatyckiem grecki żaglowiec, wiozący ładunek tytoniu do Dedeagacza. Załogę ocalono.

Wypadek automobilowy królowy holenderskiej. Donoszą z Hagi, że dnia 21 b. m. automobil, którym jechała królowa Wilhelmina z ks. Julianną, zderzył się z innym automobilem. Nikt nie został uszkodzony.

Fundusz angielski na szpiegostwo. Budżet angielski na cele szpiegowskie (secret service) wzrósł o 4 miliony marek, tak że wydatki angielskie na szpiegów wynoszą obecnie 7 milionów marek.

Ekspedycya włoska do Egiptu. „Basler Nachr." donoszą z Medyolanu: Jenerał Cassoni udaje się z włoską armią ekspedycyjną do Egiptu. Nie wiadomo, czy idzie tu o wymianę tamtejszych wojsk angielskich, czy też o skoncentrowanie z innemi wojskami, walczącemi przeciw Turcyi.

Wołanie o gilotynę. „Deutsche Tageszeit." donosi z Genewy: Senator Humbert pisze w jednym z dzienników paryskich, że we francuskich fabrykach broni i amunicyi panuje dawny nieporządek. Dowodzi tego przykładami i kończy oskarżenie słowami: Francyi brak jednej broni, mianowicie gilotyny.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 23 września.

(mj) Walki nad Dźwiną przybierają na gwałtowności, wskutek czego można sądzić, że nadchodzą tam momenty rozstrzygające. Około Dunaburga toczą się walki bardzo zacięte. Niektóre wiadomości każą oczekiwać bardzo rychłego upadku tej twierdzy, inne, pochodzące z źródeł angielskich, zapatrują się na walki bardziej optymistycznie. Korespondent „Times'a" pisze, że Moskale przygotowali przed Dynaburgiem potrójną linię zdwojonych rowów strzeleckich, która dotychczas zdołała się oprzeć szalonym atakom i skoncentrowanemu ogniowi artyleryi. Niemcy zajęli dwukrotnie pierwszą linię, ale musieli znowu się cofnąć. Tenże korespondent mówi o przewadze liczebnej Niemców pod tą twierdzą i o niesłychanej przewadze ich artyleryi. Mimo to nie zdołali dotąd wywalczyć rozstrzygnięcia i Rosyanie trzymają się nienaruszeni. Co prawda — i w tych optymistycznych informacyach czuje się ukrytą troskę o los Dynaburga.

Pochód armii niemieckiej na wschód od Wilna, Nowogródka, Ostrowa i Łoszyna odbywa się w tempie prawdziwie brawurowem. Tam też w okolicy Nowej Myszy z wojskami niemieckiemi współdziałają zastępy austro-węgierskie, wśród których Legiony nasze zdobywają chwalebne wawrzyny i uznanie, wyrażone im w gorących słowach przez komendę naczelną. Boże, błogosław im dalej w zwycięskim pochodzie!

Na Wołyniu i w Galicyi wschodniej położenie wojenne niezmienione, co dowodzi ostatecznie niepowodzenia zaczętej z dużym hałasem ofenzywy rosyjskiej. Ponieważ zaś armie sprzymierzone odcinają już Moskalom stacyę węzłową na północ od Równa, twierdza ta zostanie niezadługo skazaną na ostatnią linię odwrotową, zaczem dłuższe jej utrzymanie przez Moskali staje się coraz większem nieprawdopodobieństwem.

Wszystko zdaje się zapowiadać, że jeżeli jakieś nieprzewidywane okoliczności nie przyjdą Moskalom z pomocą, armia ich jeszcze przed zimą będzie się musiała wycofać poza Dniepr — czyli innemi słowy: cała Polska w granicach przedrozbiorowych zostanie uwolnioną od przemocy moskiewskiej. Czy przewidywaliście, rodacy, że dożyjemy tak wielkiej chwili, że niezadługo już żołdak rosyjski ze swojem prawosławiem, carosławiem i czynownictwem zostanie wymieciony z obszarów dawnej naszej Ojczyzny! Czy nie pora więc czynić, do czego wzywał wielki Słowacki:

„Kiedy prawdziwie Polacy powstaną,
Tu składek zbierać nie będą narody,
Lecz ogłupieją — i na pieśń strzelaną,
Wytężą uszy, odemkną gospody.

I będą wieści z wichrami wchodziły,
A każda będzie serce ludów pasła;
Nieznajomemi świat porusza siły
Na nieznajome jakieś wielkie hasła.

Nie pojmie Francuz, co to w świecie znaczy,
Że jakiś naród wstał w ciemności dymie,
Choć tak rozpaczny — nie w imię rozpaczy,
Choć taki mściwy—a nie w zemsty imię...

Nie pojmie jaką duch odbył robotę
W przeświętej serca ludzkiego ciemnicy,
I przez sztandary jest tłuczony złote,
I przez bój wielki przy dział błyskawicy.

Cóż to—zapyta—są za bezimieńce,
Którzy na dawnym wstali mogilniku?
Bój tylko widać i ogniste wieńce,
A zwierzęcego nic nie słychać krzyku!.."

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 21 września (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. W odcinku Anaforta artylerya nasza zaskoczyła 19 września wojska nieprzyjacielskie, zatrudnione oszańcowywaniem się przed naszem prawem skrzydłem. W odcinku Ari Burnu artylerya nasza zniszczyła na lewem skrzydle wielką część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich. Piechota nieprzyjacielska, opuszczająca rowy, została zniszczona. W odcinku Seddil Bahr wojska nieprzyjacielskie, zajęte robieniem szańców przed naszem prawem i lewem skrzydłem, zostały zmuszone do zaprzestania roboty. Nieprzyjaciel podjął niespodziewany ogień na nasze lewe skrzydło, przyczem stracił bez skutku mnóstwo amunicyi.

Dnia 19 września zmusiliśmy do odwrotu torpedowiec nieprzyjacielski, który zbliżył się do ujścia Kerevesdere i ostrzeliwał nasze pozycye. Nieprzyjaciel odpowiedział ogniem od strony lądu i od wyspy Mavro, ale bez skutku.

Lotnik nieprzyjacielski rzucił 4 bomby na stojący na kotwicy okręt szpitalny przed Dejirmen Burnu.

Stwierdziliśmy, że nieprzyjaciel używa swoich okrętów szpitalnych do ekspedycyi wojsk i obserwowania nas z masztów.

Front Iraku. Dnia 18 września wykonaliśmy znowu niespodziewany atak na Korna. Nieprzyjaciel był zmuszony naładować znowu na okręty swoje kanony i część wojsk, przyczem poniósł ciężkie straty. Tegoż dnia kawalerya nasza, wzmocniona przez ochotników, dotarła aż do obozu nieprzyjacielskiego, zrobiła skuteczny wywiad i rozproszyła nieprzyjaciela.

Jeden z naszych okrętów storpedował naładowany parowiec angielski „Patagonia" i zatopił go przed przystanią Odessy.

Na innych frontach niema zmiany.

Mowa tronowa królowy holenderskiej.

HAGA 22 września. Przy wczorajszem otwarciu Stanów jeneralnych królowa w mowie tronowej dała wyraz zadowoleniu, że krajowi została oszczędzona groza niekończącej się wojny. Silna wola rządu i przedstawicielstwa narodowego, ażeby zachować ścisłą neutralność, znalazła wszędzie uznanie. Stosunki Holandyi do wszystkich innych państw pozostały przyjazne. Armia i flota stoją gotowe do obrony kraju.

Położenie w Indyach nie daje powodu do niepokoju. Zapowiedziane propozycye co do zmiany tam konstytucyi zostaną wnet przedłożone.

Z powodu poważnego niedoboru, przewidzianego na rok obrachunkowy 1916 i dla pokrycia nowych wydatków, zostaną przedłożone Stanom jeneralnym nowe projekty ustaw co do podwyższenia podatków. Projekt ustawy co do przemiany ubezpieczenia robotników jest w przygotowaniu.

Aż do przedłożenia nowej ustawy o flocie, dawny stan rzeczy będzie powoli odnawiany, przyczem będzie się miało wzgląd przedewszystkiem na Indye.

Nakoniec królowa patrzy z zaufaniem na wolę narodu, który odważnie ponosi wielkie ciężary, które są nieuniknionym skutkiem sytuacyi. Jest też przekonaną, że Holandya, jeżeli wojna będzie jej oszczędzoną do końca, będzie zajmować i nadal zaszczytne miejsce między narodami.

Ostatnia nota do Bułgaryi.

MEDYOLAN 21 września. „Corriere della Sera" dowiaduje się z nieoficyalnych kół dyplomatycznych na temat treści ostatniej noty czwórporozumienia do Bułgaryi, co następuje: Czwórporozumienie uwiadamia o gotowości Serbii odstąpienia Bułgaryi niespornych terenów macedońskich z r. 1912. Czwórporozumienie nie mówi o miejscowościach: Kawala, Drama i Seres. Jako rekompensaty za ustępstwa serbskie żąda się od Bułgaryi, ażeby wystąpiła zaczepnie przeciw Turcyi, zarazem daje się do poznania, że propozycye stracą wagę, jeżeli Bułgarya nie da do tygodnia odpowiedzi. Myśl prewentywnego obsadzenia kwestyonowanego terenu została zaniechana. Natychmiastowe obsadzenie terenu przez Bułgaryę nie dało się u rządu serbskiego przeprowadzić.

Dziennik ów dodaje w końcu, że okres rokowań na Bałkanie zdaje się być już zamknięty, a czwórporozumienie musi wykonać teraz coś stanowczego pod Dardanelami.

Nadzwyczajne zarządzenia w Petersburgu.

SZTOKHOLM 22 września. Petersburscy krytycy wojenni zastanawiają się znowu wyczerpująco nad kwestyą ataku na Petersburg, o którym „Riecz" i „Nowoje Wremia" piszą, że byłby szaleństwem, ale że leży w granicach możliwości. Nadzieję, że zima stanie na przeszkodzie, są w tym względzie optymistyczne, ponieważ automobile wojenne Niemców okazały się właśnie doskonale na porę zimową.

W kołach poinformowanych zapewniają, że nominalnie w. książę następca tronu otrzyma tytuł regenta. Carowa matka w zastępstwie schorzałej carowej będzie mu doradczynią, a właściwie rolę doradcy będzie spełniać doświadczony jenerał Poliwanow albo Kuropatkin. W związku z tą pogłoską zwracają ogólną uwagę artykuły dzienników, które nagle zaczęły wysławiać Kuropatkina i wyrażać zdziwienie, że Kuropatkin nie został powołany do tej pory do służby czynnej. Skoro to nastąpi, zaczną się radykalne reformy, w szczególności gruntowna reorganizacya najwyższych stanowisk wojskowych. Równocześnie wzbudza sensacye sprawa b. min. wojny Suchomlinowa, dana do rozpatrzenia komisyi z 7-miu członków. Członkowie Warun, Bobrinskij, Naumow i Postnikow byli za natychmiastowem wytoczeniem skargi, Petrow zaś, Gołubiew i Pantelejew zażądali wprzód śledztwa. Ostatecznie postanowiono sprawę odwlec aż do ułożenia regencyi.

Stronnictwa prawicowe Dumy.

BERLIN 22 września. Donoszą tu z nad granicy rosyjskiej. W ostatnich dniach odbyły się specyalne posiedzenia prawicy dumskiej. Obradowano wyłącznie nad złączeniem się partyi opozycyjnych w tak zwaną partyę reformy. Przemówienia były bardzo podniecone. Podano do wiadomości, że większość lewicy dumskiej dąży do utworzenia gabinetu parlamentarnego pod Kriwoszeinem. Kadeci mieliby otrzymać tekę skarbu, październikowcy handlu. Poliwanow i Sazonow mieliby zostać na swoich urzędach. Nie ułożono się jeszcze co do osoby ministra komunikacyi i nadprokuratora Synodu. Prawicowcy potępiali najsurowiej dążenia opozycyi i przemawiali za najgwałtowniejszą walką przeciw reformistom. Żądania opozycyi oznaczają — zdaniem prawicy — zupełny rozkład i ostateczną zgubę Rosyi. Przeważna część żądań opozycyi zmierza jedynie do wzmocnienia żydostwa. Utworzenie znowu żądanych związków robotniczych oznaczałoby powstanie państwa w państwie. Bardzo ostre słowa padły pod adresem sprzymierzeńców, zwłaszcza Francyi i Anglii, których dzienniki nietaktownie i z ukrytą radością piszą o niezgodzie w Dumie. Zgromadzenia wypowiedziały się ostatecznie za odroczeniem Dumy na czas dłuższy.

Obawy Anglików.

BERLIN 22 września. Piszą tu z Amsterdamu: W kołach parlamentarnych angielskich nastał po upadku Wilna nastrój bardzo pesymistyczny. Tylko Kitchener jest dobrej myśli. Inni lękają się, że wnet padnie Ryga i Kijów, a głównem zadaniem Rosyi w zimie stanie się niedopuszczanie wojsk niemieckich do Petersburga.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.